

Bohaterowie wiary - Daniel - cz.III

Trzej nieustraszeni

Tym razem opowiemy historię z Księgi Daniela, w której sam Daniel nie występuje. Chodzi o jego trzech bardzo dobrych znajomych, przyjaciół, z którymi trafił do niewoli babilońskiej. Byli to Szadrach, Mészach i Abed-Nego. Wtedy wszyscy czterej byli młodymi ludźmi, których Babilończycy postanowili wykształcić w babilońskiej, królewskiej, najlepszej szkole, a następnie wykorzystać tych młodych, zdolnych ludzi do rządzenia wielkim krajem, jakim było imperium babilońskie. Dlaczego właśnie ci czterej młodzieńcy otrzymali takie wyróżnienie? Odpowiedź znajdujemy w pierwszym rozdziale Księgi Daniela 1:17-20:

A Bóg dał tym czterem młodzieńcom znajomość i rozumienie wszelkiego pisma i mądrości; Daniel zaś znał się na wszelkiego rodzaju widzeniach i snach. Przełożony nad sługami dworskimi wprowadził ich przed Nabukadnesara. I król rozmawiał z nimi, a nie znalazł się wśród wszystkich taki jak Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz; i tak poszli na służbę do króla. W każdej zaś sprawie, która wymagała mądrości i rozumienia, o którą pytał ich król, stwierdzał, że przewyższają dziesięciokrotnie wszystkich wróżbitów i magów, którzy byli w całym jego królestwie.

Król Nabukadnesar wiedział, że potrzebuje najlepszych, mądrych ludzi do kierowania państwem. Zdawał sobie sprawę, że nie jest w stanie rządzić sam, lecz potrzebuje najlepszych doradców, naczelników, zarządców, administratorów. Dziś często nazywamy takich ludzi menadżerami. Od ich zdolności i uczciwości zależy powodzenie albo przetrwanie firmy, a nawet całego państwa. Królestwo babilońskie było bardzo rozległe, musiało być podzielone na prowincje, a każdą z nich zarządzał specjalny namiestnik. Takimi namiestnikami zostali właśnie trzej zdolni, żydowscy młodzieńcy, którym król nadał nowe imiona: Szadrach, Mészach i Abed-Nego.

Niefortunne święto państwowe

Jednak w tej historii, którą za chwilę opowiemy, król Nabukadnesar nie daje o sobie najlepszego świadectwa. Możliwe, że chciał postąpić dobrze, ale chyba nie zasięgnął porady najlepszych doradców. Historia ta jest opisana w trzecim rozdziale Księgi Daniela. Otóż Nabukadnesar kazał wykonać wielki posąg ze złota. Potem zdecydował, że należy urządzić święto, podczas którego posagowi zostanie złożony hołd. Pewnie król chciałby zgromadzić wszystkich mieszkańców Babilonii, ale to nie było przecież możliwe. Dlatego pokłon posagowi mieli złożyć zarządcy, doradcy, skarbnicy,

sędziowie i wszyscy przełożeni prowincji. Kto nie złożyłby pokłonu, miał zostać wrzucony do wielkiego pieca z rozpalonym ogniem.

Dziś powiedzielibyśmy, że cała państwowa arystokracja, warstwa ludzi wykształconych, cała inteligencja miała się pokłonić posagowi ze złota. Skąd Nabukadnesarowi wziął się taki pomysł?

Władcy i rządy często organizowali różne święta państwowe. Wiele z nich upamiętniało ważne wydarzenia. Na przykład w Polsce, w 2022 roku, będą takie święta jak: Narodowy Dzień Zwycięstwa, przypominający o zakończeniu II Wojny Światowej, albo Święto Pracy, które wskazuje na jedno z najważniejszych działań i przywilejów człowieka. Dobre święta łączą ludzi, przypominają o tym, co najważniejsze, wzmacniają społeczeństwo.

Jednak pomysł na święto państwowe pochodzący od Nabukadnesara nie był dobry. Po pierwsze – należało oddać cześć bożkowi, figurze ze złota, która nie myśli, nie czuje, nie ma nic z człowieka, a tym bardziej nie może być Bogiem. Po drugie – Nabukadnesar wszystkich zmusił do tego pod groźbą kary śmierci, i to w męczarniach, bo w ogniu wielkiego pieca.

Nic dziwnego, że najlepsi arystokraci, nasi trzej bohaterowie, nie chcieli w tym uczestniczyć. W dniu święta, gdy wszyscy byli zgromadzeni przed posagiem, na polu Dura, zabrzmiała wielka orkiestra złożona z różnych instrumentów. Wtedy należało oddać pokłon. Lecz Szadrach, Mészach i Abed-Nego, nie skłonili się.

Zdecydowani na wszystko

Może Nabukadnesar nie zauważyłby tego, ale donieśli mu o tym pewni ludzie, Chaldejczycy. „O królu, żyj na wieki” – powiedzieli – „są tu ludzie, Żydzi, którzy postępują wbrew twojemu nakazowi”. Czy tym donosicielom rzeczywiście zależało na przestrzeganiu prawa? A może chcieli wykorzystać nadarzającą się okazję do usunięcia konkurentów? W kręgach wysokiej władzy nie można być pewnym intencji. A jednak Nabukadnesar dał naszym bohaterom jeszcze jedną szansę. Oto mogli udowodnić, że pokłonią się i spełnią królewski rozkaz.

Ale Szadrach, Mészach i Abed-Nego nawet nie czekali na sygnał orkiestry. Odpowiedzieli:

Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu



posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy – Dan 3:17-18.

Władcy, dyrektorzy, szefowie nie lubią, gdy ktoś się im sprzeciwia wprost. Tak i królem Nabukadnesarem wstrząsnął gniew, wręcz wściekłość. Nie wystarczyło mu, że piec był już bardzo rozpalony, rozkazał jeszcze siedem razy zwiększyć płomień.

Czy nasi bohaterzy nie bali się? Myślę, że na pewno tak. Czy byli pewni, że Pan Bóg ich uratuje? Tego nie byli pewni. Czy nie mogli jakoś uratować się z tej sytuacji? Uciec, albo wytłumaczyć się, albo zaproponować królowi jakieś zadośćuczynienie?

Myślę, że czasem zdarzają się okoliczności, w których nie można się cofnąć, ukrywać ani uciekać. W takich ważnych chwilach trzeba powiedzieć wyraźnie – kim jest prawdziwy Bóg, że tylko Jemu należy się chwała, że nie spełnimy złych, bluźnierczych nakazów, nie poddamy się propagandzie, nie będziemy udawać, że wszystko jest w porządku. Trzej bohaterowie byli mądrymi ludźmi i doświadczonymi zarządcami, zrozumieli, że teraz muszą powiedzieć wprost Nabukadnesarowi, co myślą, nawet płacąc za to wysoką cenę.

Niezwyciężone zakończenie

Historię tę zapewne dobrze znacie ze szkółek. Pan Bóg uratował Szadracha, Meszacha i Abed-Nego z płomieni pieca. Nie tylko oni sami, ale i ich ubranie nie spaliło się, nawet nie rozgrzało ani nie przesiąkło dymem. Kiedy wyszli z powrotem, zobaczyli ich wszyscy – doradcy, satrapowie, namiestnicy, cała arystokracja babilońska. Zaś król Nabukadnesar, obserwując to, co się stało, bardzo szybko zmienił zdanie. Nagle przejrzał na oczy, zniknął jego gniew i natychmiast wydał dekret, w którym ogłaszał:

Nebukadnesar, król, do wszystkich ludów, plemion i języków, które mieszkają na całej ziemi: Pokój wam! Postanowiłem oznajmić o znakach i cudach, których na mnie dokonał Bóg Najwyższy: Jakże wielkie są jego znaki, jakże potężne jego cuda! Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie – Dan 3:31-33.

Mimo wszystko nie był on nierozumnym królem. Zrozumiał, że wydarzenie to było lekcją dla niego. Dał świadectwo o prawdziwym Bogu – wszystkim mieszkańcom swojego wielkiego królestwa. I już nie wymagał, aby ktokolwiek miał się kłaniać złotemu posągowi.

Kubic Piotr